

Paul de Man

Nietzsche i nowoczesność

Żywotne zainteresowanie akademików ocenianiem historii utrudnia poważne zastanowienie się nad samym pojęciem historii. Tylko wyjątkowo utalentowany, a być może i ekscentryczny przedstawiciel tej profesji, mógłby podjąć się takiego zadania dostatecznie energicznie i skutecznie, a i tak natknąłby się zapewne na gwałtowny sprzeciw, jaki zwykle spotyka namiętność i rebelię. Jeden z najbardziej uderzających przykładów takiej rebelii miał miejsce wtedy, gdy Nietzsche, młody podówczas filolog, traktowany całkiem życzliwie przez środowisko akademickie, zwrócił się zdecydowanie przeciwko uświęconym tradycją fundamentom swej własnej dyscypliny w polemicznej rozprawie *O pożyteczności i szkodliwości historii dla życia*. Tekst ten jest doskonałym przykładem komplikacji, jakie powstają, gdy autentyczny pęd ku nowoczesności koliduje z roszczeniami świadomości historycznej lub kultury bazującej na dyscyplinach historycznych. Może on posłużyć za wprowadzenie do bardziej subtelnych problemów, które pojawiają się, gdy nowoczesność odnosi się konkretnie do literatury.

Nie od razu jasne jest, że Nietzsche angażuje się w konflikt między nowoczesnością a historią w swoim drugim *Niewczesnym rozważaniu*. Że historia kwestionowana jest w sposób fundamentalny, to oczywiście jest od początku, lecz nie jest oczywiście, że dzieje się to w imię nowoczesności. Słowo „nowoczesny” występuje w tym tekście najczęściej w znaczeniu negatywnym, szczególnie zaś wtedy, gdy Nietzsche krytykuje swych współczesnych za to, że poddają się zepsuciu i słabości wynikających z nadmiernego zainteresowania przeszłością. W przeciwieństwie do Greków, „nowocześni” Nietzschego uciekają od spraw teraźniejszości, którym nie umieją sprostać z powodu swej słabości i wyjąłowienia, w bezpieczną immanen-

tność, jakiej dostarcza historia, pozbawiona jednak związku z prawdziwym życiem.¹ Historia i nowoczesność wydają się iść w parze i razem stają się ofiarą Nietzscheańskiej krytyki kultury. Użyta w tym znaczeniu „nowoczesność” jest jedynie terminem opisowym, który oznacza pewien stan umysłu uważany przez Nietzschego za przeważający u Niemców jego czasu. Daleko bardziej dynamiczne pojęcie nowoczesności, o wystarczająco dużym zasięgu, aby służyć za pierwszą definicję, pojawia się w związku z tym, co jest tutaj wprost przeciwstawione historii, mianowicie w związku z tym, co Nietzsche nazywa „życiem”.

„Życie” pojmowane jest nie tylko w sensie biologicznym, ale i z uwagi na stosunek do czasu jako zdolność do *zapominania* wszystkiego, co poprzedzało obecną sytuację. Jak u większości dziewiętnastowiecznych oponentów Rousseau, myśl Nietzschego powieliła czysto Rousseauistyczne wzorce; tekst rozpoczyna się przeciwstawieniem natury i kultury, które ma swe źródło wprost w *Rozprawie o pochodzeniu nierówności*. Brak spokoju w społeczeństwie ludzkim, w przeciwieństwie do spokojnego stanu natury w zwierzęcym stadzie, określony jest jako niezdolność człowieka do zapominania przeszłości.

„[Człowiek] dziwi się także samemu sobie, że nie umie nauczyć się zapominania i wciąż ogląda się na przeszłość: choćby podążył najdalej i najszybciej, łańcuch podąży wraz z nim [...] Człowiek mówi wtedy: ‘przypominam sobie’, i zazdrości zwierzęciu, które natychmiast zapomina i dla którego każda chwila naprawdę umiera, pograża się w nocy i mgłę i na zawsze gaśnie. Zwierzę żyje *ahistorycznie*: mieści się w terażniejszości bez reszty, jak liczba całkowita, bez dziwnych ułamków, zwierzę nie umie udawać, niczego nie ukrywa i w każdym momencie ukazuje się jako to, czym jest, może być zatem tylko uczciwe.”²

¹ Por. F. Nietzsche, *Niewczesne rozważania*, przeł. M. Łukasiewicz, Kraków 1996, ss. 109-111, 119.

² *Ibid.*, s. 86 n.

Owa zdolność do zapominania i życia bez świadomości historycznej istnieje nie tylko na poziomie zwierzęcym. Skoro „życie” ma równie ontologiczne, co i biologiczne znaczenie, czynnik zwierzęcości utrzymuje się jako konstytutywny składnik człowieka. A momenty, gdy rządzi on jego działaniami, są jednocześnie momentami, gdy człowiek staje się naprawdę spontaniczny i pozwala potwierdzić się swej prawdziwie ludzkiej naturze:

„Widzieliśmy natomiast zwierzę, na wskroś niehistoryczne, którego horyzont ogranicza się niemal do jednego punktu, a które przecież żyje poniekąd szczęśliwie, a przynajmniej bez przesytu i bez udawania; musimy przeto zdolność do poniekąd ahistorycznego odczuwania uznać za ważniejszą i pierwotniejszą, ona bowiem stanowi fundament, na którym w ogóle dopiero może wyrosnąć coś porządnego, zdrowego i wielkiego, coś naprawdę ludzkiego.”³

Momenty autentycznego człowieczeństwa są zatem momentami, w których wszystko, co wcześniejsze, znika unicestwione siłą absolutnego zapominania. Choć tak radykalne odrzucenie historii może być iluzją lub niesprawiedliwością wobec osiągnięć dokonanych w przeszłości, to mimo wszystko jest ono usprawiedliwione jako konieczne dla wypełnienia naszego ludzkiego przeznaczenia i jako warunek działania.

„Jeśli ten, kto działa, jest według słów Goethego zawsze bez sumienia, to jest też zawsze nieświadomy; zapomina o wielu rzeczach, by jednej dokonać, jest niesprawiedliwy wobec tego, co jest już za nim, i zna tylko jedno prawo, prawo tego, co ma się stać.”⁴

Docieramy tu do najsilniejszego bodźca, jaki leży u podłoża każdej autentycznej nowoczesności, gdy nie jest ona jedynie synonimem współczesnej lub mijającej mody. Moda (*mode*) może czasami być tylko tym, co zostaje z nowoczesności (*modernity*) po zaniku owego bodźca,

³ Ibid., s. 90.

⁴ Ibid., s. 91.

skoro tylko (a to stać się może natychmiast) przestaje on być impulsem chwili, a zmienia się w powielaną kliszę – wszystko, co pozostaje z zamysłu, za którym nie stoi już tworzące go pragnienie. Moda jest jak popiół pozostały po jakimś niepowtarzalnym i jedynym w swoim rodzaju ogniu, jak ślad świadczący jedynie, że kiedyś ogień taki rzeczywiście płonął. Lecz Nietzscheańskie bezwzględne zapomnienie, ślepotą, z jaką rzuca się w działanie uwolnione od wszelkiego przeszłego doświadczenia, samo przynależy do autentycznego ducha nowoczesności. Jest w tym ton Rimbauda oświadczającego, że nie ma żadnych poprzedników w całej historii Francji, że wszystko, czego trzeba oczekiwać od poetów, to „du nouveau”, i że trzeba być „absolutnie nowoczesnym”; jest ton Antonina Artauda, oświadczającego, że „Napisany wiersz ma wartość tylko przez jedną chwilę, potem zaś należy go zniszczyć. Niechaj umarli poeci ustąpią miejsca nowym [...] czas arcydzieł przeminął”⁵. Nowoczesność istnieje w formie żądzы wymazania wszystkiego, co było wcześniej, w nadziei dotarcia w końcu do punktu, który mogłoby być nazwany prawdziwie terażniejszym, punktu początkowego naznaczającego otwarcie nowej drogi. To złożone wzajemne oddziaływanie przemyślnego zapomnienia i działania, które jest również nowym początkiem, stanowi całą moc idei nowoczesności. Tak zdefiniowane, nowoczesność i historia stanowią, w tekście Nietzschego, diametralne przeciwieństwo. Nie ma też żadnych wątpliwości co do jego stosunku do nowoczesności, jedyne go sposobu na dotarcie do metahistorycznego królestwa, w którym rytm ludzkiego życia współbrzmi z rytmem wiecznego powrotu. Jednak przeraźliwa pompatyczność tego tonu może wzbudzić podejrzenie, że sprawa nie jest tak prosta, jak mogłoby się zrazu wydawać.

Oczywiście, w atmosferze polemiki, w jakiej była pisana, rozprawa ta musiała wyrokować nazbyt surowo odnośnie do historii, mierzyć, w nadziei trafienia, poza tarczę. Taktyka ta jest jednak mniej interesująca od kwestii, czy Nietzsche może uwolnić swą własną myśl od prerogatyw historii, czy jego własny tekst może sprostać warunkowi nowoczesności, której broni. Od początku upojenie przekraczającym historię procesem życiowym równoważone jest głęboko pesymistyczną

⁵ A. Artaud, „Le Théâtre et son double”, w: *Oeuvres complètes*, t. IV., Paris 1956.

mądrością, która ma swoje korzenie w poczuciu przyczynowości historycznej, mimo że odwraca ona ruch historii z postępu w regres. „Byt” ludzki, jak mówi nam początek rozprawy, „jest jedynie nieprzerwaną byłością, rzeczą, która żyje tym, że samą siebie neguje i pochłania, sama sobie przeczy” („Das Dasein ist nur ein ununterbrochenes Gewesensein, ein Ding, das davon lebt, sich selbst zu verneinen and zu verzehren, sich selbst zu widersprechen”)⁶. Ten opis życia jako nieustannego regresu nie ma nic wspólnego z błędami kultury, takimi jak przerost dyscyplin humanistycznych we współczesnej edukacji, z czym polemizuje rozprawa, lecz leży znacznie głębiej w naturze rzeczy, poza zasięgiem kultury. Jest to doświadczenie czasu, doświadczenie ludzkiej zmienności, historyczne w najgłębszym tego słowa znaczeniu, implikuje bowiem konieczne doświadczenie wszelkiej terażniejszości jako *przemijające* doświadczenie, które czyni przeszłość nieodwołalną i nie do zapomnienia, ponieważ jest ona nieoddzielna od terażniejszości ani od przyszłości. Taką świadomość osiągnął Keats, gdy w *Upadku Hyperiona* kontemlował w upadłym Saturnie przeszłość jako przedwiedzę swej własnej śmiertelnej przyszłości:

Bez żadnego oparcia, bez żadnej pomocy,
Wsparty tylko na słabej swej, śmiertelnej sile.
Musiałem dźwigać brzemień tej wiecznej ciszy
Niezmienny mrok...⁷

Nowoczesność inwestuje swoje zaufanie w moc obecnej chwili jako początku, ale odkrywa, że zrywając z przeszłością, zrywa w tym samym momencie z terażniejszością. Tekst Nietzschego prowadzi go nieodwołalnie do tego odkrycia w sposób być może najbardziej uderzający (ponieważ najbardziej logiczny) wtedy, gdy dochodzi do opisanego swej własnej funkcji jako *krytycznego* historyka i odkrywa, że odrzucenie przeszłości jest nie tyle aktem zapominania, co aktem krytycznego sądu skierowanego przeciw niemu samemu:

⁶ F. Nietzsche, op. cit., s. 87.

⁷ *Poeci języka angielskiego*, przeł. Z. Kubiak, Warszawa 1971, t. II, s. 402.

„[Krytyczny uczeń przeszłości] musi mieć siłę i niekiedy posłużyć się nią dla złamania i rozbicia przeszłości: osiąga to w ten sposób, że pozywa ją przed sąd, poddaje ją skrupulatnemu przesłuchaniu i na koniec wydaje wyrok skazujący; każda przeszłość na taki wyrok zasługuje, gdyż tak to już jest z ludzkimi sprawami: gwałt i słabość zawsze miały w nich znaczny udział [...] Potrzeba wiele siły, by móc żyć i zapomnieć, jak bardzo żyć i być niesprawiedliwym stanowi jedno i to samo [...] Niekiedy jednak to właśnie, czemu trzeba zapomnienia, domaga się czasowej kasacji zapomnienia; aby stało się jasne, jaką niesprawiedliwością jest istnienie jakiejś rzeczy, na przykład danego przywileju, kasty, dynastii, jak bardzo ta rzecz zasługuje na to, by zginąć. Wtedy roztrząsa się krytycznie jej przeszłość, wtedy sięga się nożem do jej korzeni, wtedy depcze się brutalnie wszelki pietyzm. Jest to zawsze proces niebezpieczny, mianowicie niebezpieczny dla samego życia: i ludzie albo czasy, którzy i które w ten sposób służą życiu, że osądzają i niszczą jakąś przeszłość, zawsze stanowią niebezpieczeństwo i na niebezpieczeństwo narażają. Albowiem skoro jesteśmy płodami poprzednich pokoleń, jesteśmy także płodami ich rozterek, namiętności i błędów, ba – ich zbrodni; nie da się całkiem zerwać tego łańcucha [...] Jest to próba stworzenia sobie niejako *a posteriori* pewnej przeszłości, z której chcielibyśmy się wywodzić, w przeciwieństwie do tej, z której się wywodzimy – próba zawsze niebezpieczna, ponieważ tak trudno zakreslić granicę w negowaniu przeszłości i ponieważ te drugie natury na ogół są słabsze od tych pierwszych.”⁸

Wizerunek ojcobójstwa w tym passusie, słabszy syn potępiający i zabijający silniejszego ojca, utrafia niezbywalny paradoks zaprzeczenia historii, w który uwikłana jest nowoczesność.

Skoro tylko nowoczesność staje się świadoma swoich własnych strategii – a musi się stać, skoro określa się, jak to tutaj przyjmujemy, przez odniesienie do przyszłości – odkrywa, że jest mocą sprawczą, która nie tylko powołuje historię, ale jest też częścią sprawczego schematu sięgającego daleko w przeszłość. Obraz łańcucha, do któ-

⁸ F. Nietzsche, op. cit., s. 106 n.

rego Nietzsche odwołuje się instynktownie mówiąc o historii, wyraźnie to uwidacznia. Ujmowana jako zasada życia, nowoczesność staje się zasadą zapoczątkowywania i zmienia się natychmiast w moc sprawczą, która sama jest historyczna. Niemożliwe staje się przezwycięzenie historii w imię życia lub zapomnienie przeszłości w imię nowoczesności, jedno z drugim bowiem połączone jest czasowym łańcuchem, który gotuje im wspólne przeznaczenie. Nietzsche dochodzi do tego, że nie jest możliwa ucieczka przed historią i musi w końcu dwie nie przystające do siebie rzeczy, historię i nowoczesność (tym razem w pełnym znaczeniu radykalnej odnowy), połączyć w paradoksie, którego nie można rozwiązać, w aporii, która zbliża się do uchwycenia dylematu naszej obecnej nowoczesności:

„Albowiem źródła wykształcenia historycznego – i jego wewnętrznie radykalnego sprzeciwu wobec ducha ‘nowej epoki’, ‘nowoczesnej świadomości’ – same te źródła muszą być historycznie rozpoznane, historia *musi* zwrócić własne ostrze przeciwko sobie – ten potrójny *mus* jest imperatywem ducha ‘nowej epoki’, jeśli naprawdę jest w niej coś nowego, mocnego, zwiastującego życie i źródłowego.”⁹

Historia może być przezwyciężona tylko przez historię; nowoczesność jawi się teraz jako horyzont procesu historycznego, który musi pozostać hazardem. Nietzsche nie może być pewien, że jego własna myślowa i historyczna próba spowoduje jakąś istotną zmianę; zdaje sobie sprawę, że jego tekst to nic innego, jak tylko następny dokument historyczny¹⁰ i w końcu musi on powierzyć moc odnowy i nowoczesności mitycznemu tworowi zwanemu „młodością”, któremu może tylko zalecić ten sam wysiłek samopoznania, który i jego samego przywiódł do kapitulacji.

Zła wiara, z jaką poleca się młodszemu pokoleniu samowiedzę, wymagając jednocześnie, aby działało na oślep, w zapamiętaniu, którego przecież człowiek nie chce ani nie może samemu osiągnąć, tworzy wzorzec aż nazbyt znany z naszego doświadczenia, aby wymagał komentarza. W ten sposób Nietzsche, u progu swej kariery, radzi sobie z paradoksem, który jego myśl odsłoniła z uderzającą

⁹ Ibid., s. 142 n.

¹⁰ Por. *ibid.*, ss. 158-160.

jasnością: nowoczesność i historia odnoszą się do siebie na sposób szczególnej przeciwstawności wykraczającej poza antytezę czy przeciwieństwo. Jeśli historia nie ma się stać jawnym regresem lub paraliżem, to zależna jest od nowoczesności w kwestii swego trwania i odnowy; nowoczesność jednak nie może potwierdzić siebie nie będąc od razu wchłoniętą i zintegrowaną z historycznym procesem regresywnym. Nietzsche nie proponuje żadnego wyjścia z kłopotliwego położenia, w czym bez trudu rozpoznajemy klimat naszej własnej nowoczesności. Nowoczesność i historia zdają się być skazane na scalenie w autodestrukcyjnym związku zagrażającym przetrwaniu każdej z nich.

Jeśli w tym paradoksalnym warunku widzimy diagnozę naszej własnej nowoczesności, to literatura zawsze była z istoty swej nowoczesna. Nietzsche mówił o życiu i o kulturze w ogóle, o nowoczesności i historii, tak jak jawią się one we wszystkich ludzkich przedsięwzięciach w możliwie najbardziej ogólnym sensie. Problem staje się bardziej zawiły, gdy ograniczyć się do literatury. Mamy tu do czynienia z działalnością, która z konieczności niesie ze sobą, w swej specyfice, tę właśnie sprzeczność, którą Nietzsche odkrył u kresu swej rebelii przeciw historycznie pojmowanej kulturze. Bez względu na historyczne czy kulturowe warunki, poza zasięgiem edukacyjnych lub moralnych imperatywów, nowoczesność literatury konfrontuje nas w każdym czasie z nierozwiązywalnym paradoksem. Z jednej strony, literaturę cechuje konstytutywne pokrewieństwo z działaniem, z prostym, wolnym aktem, który nie zna przeszłości; coś ze zniecierpliwienia Rimbauda czy Artauda pobrzmiwa w każdym tekście literackim, bez względu na to, jak bardzo pogodny i niezależny mógłby się on wydawać. Historyk, w swej funkcji historyka, może pozostać po części z dala od kolektywnych działań, jakie omawia; jego język i wydarzenia, do których język się odnosi, są wyraźnie oddzielonymi tworem. Ale język pisarza jest do pewnego stopnia wytworem jego własnego działania; pisarz jest zarówno historykiem, jak i użytkownikiem swego własnego języka. Ambiwalencja pisania polega na tym, że może ono być uznane zarówno za akt, jak i za proces interpretacyjny następujący po akcie, z którym współwystępować nie może. Jako takie, zarówno afirmuje ono, jak i zaprzecza swej własnej naturze czy specyfice. W przeciwieństwie do historyka,

pisarz pozostaje tak ściśle związany z działaniem, że nie może nigdy uwolnić się od pokusy zniszczenia wszystkiego, co stoi między nim a jego czynem, zwłaszcza odległości czasowej, która uzależnia go od dalszej przeszłości. Urokowi nowoczesności ulega cała literatura. Widać to w niezliczonych wyobrażeniach i symbolach, które pojawiają się we wszystkich okresach – w obsesji *tabula rasa* czy nowego początku – znajdując powracający wyraz we wszystkich formach pisania. Żadne prawdziwe ujęcie języka literackiego nie może pominąć tej uporczywej pokusy literatury, by wypełnić się w jednej chwili. Pokusa natychmiastowości jest konstytutywna dla świadomości literackiej i musi być włączona w definicję literatury.

Przełożył Artur Przybysławski